

T 2003-224 - zmienna teza

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



JEZIERSKA Jadwiga AK
zam. Berglund KG
ps. "Ryszard"
Oddz. II

(1915 -)

3507 / WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

JEZIEJSKA Jedyne
20m. Berglund
3507 WSK

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora -

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora -

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora -

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. -

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) -

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. -

III/5 – inne... -

IV. Korespondencja -

V. Nazwiskowe karty informacyjne U

VI. Fotografie ✓

I 11 Relacja wstawiwa

- Biogram oprac. przez E. Zawacko i D. Kramp, wydruk, k. 5. s. 1-5



Biogramy oprac. przez E2 i D2 do II tomu "Słownika VM
kobiet" z uwagami prof. T. Fiedel 23 VIII 05

IWM

JEZIERSKA Jadwiga zam. BERGLUND (ur. 1915), od 1942 jako „Ryszard” w siatce zewnętrznej komórki więziennej „998” Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK, od 1943 więźniarka obozów koncentracyjnych; po wojnie zamieszkała w Szwecji

Jadwiga Jezierska urodziła się 24 II 1915. Ukończyła studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim oraz po wojnie socjologię na Uniwersytecie w Uppsali w Szwecji.

W czasie okupacji mieszkając w Warszawie jesienią 1942 została zaprzysiężona do AK jako „Ryszard” przez szefa zewnętrznej komórki więziennej, kryptonim „998”, Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK, Józefa Garlińskiego. Dzięki pomocy dyrektora Zakładów Karnych została zatrudniona, znając język niemiecki, w charakterze urzędniczki kancelarii depozytowej w więzieniu Pawiak, gdzie działała w siatce zewnętrznej. Przekazywała wykazy więźniów przywożonych na Pawiak, grypsy z i do więzienia (przenosząc je np. pod językiem, w uchu, w specjalnie skonstruowanych guzikach płaszcza, w wydrążonej klamrze torebki, w kluczach z odkręcanymi uszkami). Praca ta była bardzo niebezpieczna, Jadwiga musiała sporządzać listy aresztowanych przy swoim biurku pod wzrokiem gestapowców, każdorazowo przy wejściu i wyjściu z więzienia była poddawana rewizji. J. Garliński tak o niej pisze: *Była niezawodna w swej pracy, codziennie widziała wszystkich nowych więźniów, znała ich wygląd i nazwiska, pod którymi byli aresztowani i zaraz mi przekazywała...* i dalej: *odszedł transport więźniów na Majdanek, a już w ciągu 24 godzin otrzymałem od „Ryszarda” pełny wykaz mężczyzn 1200 i kobiet 311 wysłanych...*

Dnia 1 IX 1943 została aresztowana i przeszła ciężkie śledztwo na Pawiaku. Niemcom nie udało się zidentyfikować jej funkcji. Dnia 5 X 1943 została wywieziona do obozu Oświęcim, a następnie do Ravensbrück. Tuż przed końcem wojny, w ramach akcji „Bernadotte” organizowanej przez szwedzki Czerwony Krzyż, została przewieziona do Szwecji.

Sierż. Jadwiga Jezierska Rozkazem Dowódcy AK Nr 512 z 2 X 1944 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Nadanie zostało zweryfikowane przez Kapitułę w Londynie dnia 31 X 1964 z nr. Krzyża 13090.

Po wojnie pozostała w Szwecji, wyszła tam za mąż za szwedzkiego inżyniera, zajęła się wychowaniem dwójki dzieci, potem trójki wnuków, nie angażując się w prace polonijnego środowiska kombatanckiego. Chora, żyje i mieszka w Szwecji.

1112

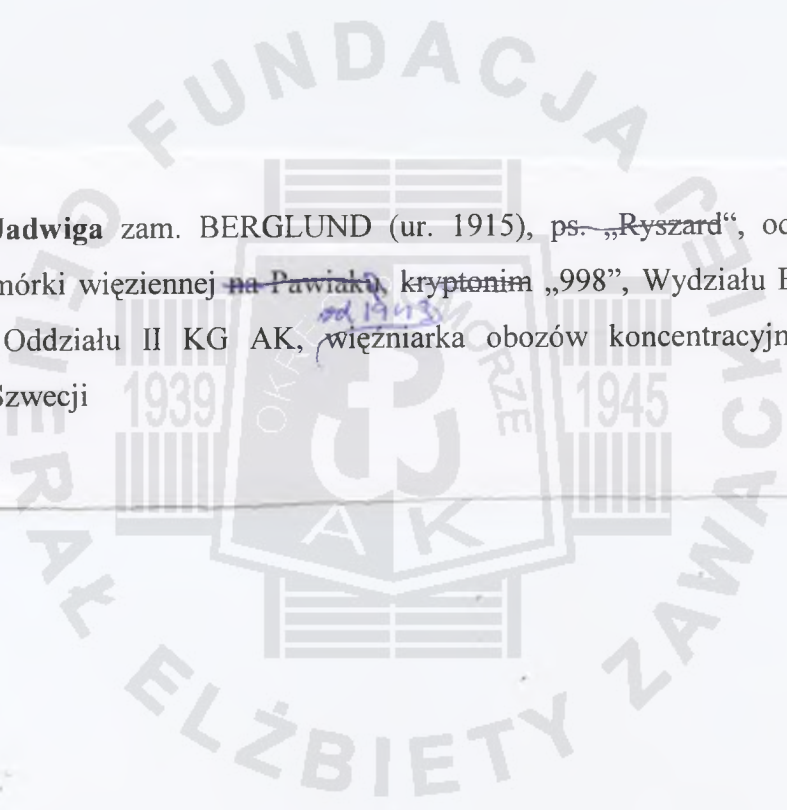
AKHK, ko. Jezierska J.; APAK, T. 3507/WSK (tamże życiorys opracowany przez Sobocińską M); SPP, Londyn;

Bartoszewski, *Warszawski...*, s. 330; Czuperska, *Cztery lata...*, s. 302; Domańska R., *A droga wiodła przez Pawiak*, Warszawa 1980, s. 166; taże, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988, s. 135, 145; Garliński J., *Matki i żony*, Londyn 1962, s. 28-30 (fot.), 31, 32, 33, 60; Leski, *Życie...*, s. 279, fot. 88; Wanat L., *Apel więźniów Pawiaka*, Warszawa 1969, s. 233; tenże, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 18, 390; *WIEPW*, t. 4, s. 53; Wesołowski, *Order VM...*, s. 564, 728; *WIEPW*, t..., s. 53; *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 175; Zbyszewska, *Ministerstwo polskiej biedy*, Warszawa 1983, s. 83, 248, 253



JEZIERSKA Jadwiga zam. BERGLUND (ur. 1915), ps. „Ryszard“, od 1942 w siatce zewnętrznej komórki więziennej na Pawiaku, kryptonim „998”, Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK, więźniarka obozów koncentracyjnych, po wojnie zamieszkała w Szwecji

Jadwiga Ryszard JMK3



2017
Wydruk 4 V 2005 11/14
gmk

JEZIERSKA Jadwiga zam. BERGLUND (ur. 1915)

Jadwiga Jezierska urodziła się 24 II 1915. Ukończyła studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim oraz po wojnie socjologię na Uniwersytecie w Uppsali w Szwecji.

W czasie okupacji mieszkają w Warszawie jesienią 1942 została zaprzysiężona do AK jako „Ryszard” przez szefa zewnętrznej komórki więziennej, kryptonim „998”, Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK, Józefa Garlińskiego. Dzięki pomocy dyrektora Zakładów Karnych została zatrudniona, znając język niemiecki, w charakterze urzędniczki kancelarii depozytowej w więzieniu Pawiak, gdzie działała w siatce zewnętrznej. Przekazywała wykazy więźniów przywożonych na Pawiak, grypsy z i do więzienia (przenosząc je np. pod językiem, w uchu, w specjalnie skonstruowanych guzikach płaszcza, w wydrążonej klamrze torebki, w kluczach z odkręcanymi uszkami). Praca ta była bardzo niebezpieczna, Jadwiga musiała sporządzać listy aresztowanych przy swoim biurku pod wzrokiem gestapowców, każdorazowo przy wejściu i wyjściu z więzienia była poddawana rewizji. J. Garliński tak o niej pisze: *Była niezawodna w swej pracy, codziennie widziała wszystkich nowych więźniów, znała ich wygląd i nazwiska, pod którymi byli aresztowani i zaraz mi przekazywała...* i dalej: *odszedł transport więźniów na Majdanek, a już w ciągu 24 godzin otrzymałem od „Ryszarda” pełny wykaz mężczyzn 1200 i kobiet 311 wysłanych...*

Dnia 1 IX 1943 została aresztowana i przeszła ciężkie śledztwo na Pawiaku. Niemcom nie udało się zidentyfikować jej funkcji. Dnia 5 X 1943 została wywieziona do obozu Oświęcim, a następnie do Ravensbrück. Tuż przed końcem wojny, w ramach akcji „Bernadotte” organizowanej przez szwedzki Czerwony Krzyż, została przewieziona do Szwecji.

Sierż. Jadwiga Jezierska Rozkazem Dowódcy AK Nr 512 z 2 X 1944 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Nadanie zostało zweryfikowane przez Kapitułę w Londynie dnia 31 X 1964 z nr. Krzyża 13090.

Po wojnie pozostała w Szwecji, wyszła tam za mąż za szwedzkiego inżyniera, zajęła się wychowaniem dwójki dzieci, potem trójki wnuków, nie angażując się w prace polonijnego środowiska kombatanckiego. Chora, żyje i mieszka w Szwecji.

11/15

AKHK, ko. Jezierska J.; APAK, T. 3507/WSK (tamże życiorys opracowany przez Sobocińską M); SPP, Londyn;

Bartoszewski, *Warszawski...*, s. 330; Czuperska, *Cztery lata...*, s. 302; Domańska R., *A droga wiodła przez Pawiak*, Warszawa 1980, s. 166; także, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988, s. 135, 145; Garliński J., *Matki i żony*, Londyn 1962, s. 28-30 (fot.), 31, 32, 33, 60; Leski, *Życie...*, s. 279, fot. 88; Wanat L., *Apel więźniów Pawiaka*, Warszawa 1969, s. 233; tenże, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 18, 390; *WIEPW*, t. 4, s. 53; Wesołowski, *Order VM...*, s. 564, 728; *WIEPW*, t..., s. 53; *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 175; Zbyszewska, *Ministerstwo polskiej biedy*, Warszawa 1983, s. 83, 248, 253;



II Materiały uzupełniające relację

- J. Gorkijski „Największa konspiracja”, Kopia, k. 1 s. 1-2
- fragment książki, brak tytułu, Kopia, k. 3 s. 1-5
- osobisty biogram sporządzony przez M. Sobocińską, Kopia, k. 5 s. 1-3.



NAJGLEBSZA KONSPIRACJA

Wzajemne w konspiracji jest zawsze na dłuższą metę bardzo mę-
czące. Ciągłe ukrywanie się, ustawiczna czujność, konieczność kłam-
stwa, nawet wobec najbliższych, stają się po pewnym czasie po prostu
nie do zniesienia. Dokuczają także specjalny rodzaj samotności: nie
ma ~~ju~~ kogo szukać rady, nie można się odprężyć w swoim codziennym
otoczeniu.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa, gdy zachodzi konieczność odegra-
nia podwójnej roli. Czasem wypełnienie zadania wymaga pozornego
przejścia do wroga, do nawiązania z nim widocznej współpracy. Jest
to rola najcięższa, trzeba bowiem zdecydować się nie tylko na cią-
głe ryzyko zdemaskowania, ale na pogardę własnego otoczenia. Matka
może przekląć swego syna, którego uważa za zdrajcę, żona wyrzeknie
się męża, brat wstyżać się będzie swej siostry.

A przecież i do takich zadań zgłaszali się ochotnicy. Były wśród
nich i kobiety. Dwie z nich specjalnie przychodzą mi dziś na pamięć.

Na wiosnę 1942 roku otrzymałem rozkaz odbudowania siatki wywiadu
więziennego Komendy Gł. A.K. - Na "Pawiaku" aresztowano już pra-
wie wszystkich strażników Polaków, pozostały tylko strażniczki, ale
panował wśród nich chaos, bo zbyt wiele organizacji nagabywało je
o pomoc przy "grypsach", a prowokacje Gestapo upełniały reszty. Na-
leżało za wszelką cenę wprowadzić nowych ludzi, pracujących ^{tylko}
dla A.K. i absolutnie pewnych. Mężczyźni już nie wchodzili w grę,
pozostawały tylko kobiety. Sprawa była piekielnie trudna, bo wpraw-
dzie co pewien czas przyjmowano nowe strażniczki, ale decyzja nale-
żała wyłącznie do Gestapo. Trzeba trafić, że właśnie ta instytucja
pomogła mi w kłopotach.

Niemcy z jakiegoś powodu nie zlikwidowali Dyrekcji Zakładów Kar-
nych. Na jej czele stał człowiek, którego okupanci uważali za swo-
jego, ale niebardzo mieli rację. Zgłosił się ~~on~~ do mnie przez je-
den z moich więziennych kontaktów i zaofiarował usługi. Zachowałem
wszystkie środki ostrożności, ale oferta była przyjęta. Był to wła-
ściwy człowiek. On przedstawiał kandydatki do straży więziennej, którą
akceptowało Gestapo.

W lecie 1942 roku dano mi znać, że jest wakans. Ciągłe jeszcze
nie miałem pewności czy znajdę odpowiednią osobę, ale czas ^{na}gnął
i decyzja była konieczna. Wieczorem w prywatnym mieszkaniu przed-
staiono mi kandydatkę. Była to młoda dziewczyna, dziecko warszawy,
nie dająca po sobie poznać co myśli i co odczuwa. Rozmowa była dla
mnie trudna. Cóż miałem do ofiarowania? Pracę na Pawiaku, jakby
w paszczy lwa, straszliwe ryzyko dekonspiracji, pogardę otoczenia....
Oczywiście była to służba dla Kraju, ale jaka? Nie doceniałem dziewczyn

czyny. Gdy zabierałem się do odejścia zdecydowany, że odbędziemy jeszcze jedną rozmowę, posłyszałem słowa: "Pan mi powieział o co chodzi i ja znam sekret. Pan mnie musi przyjąć". W niewiele dni później Marysia ADAMSKA /pseudonim "Wojtek" pełniła już służbę na Pawiaku. W pracy dla wywiadu więziennego była niezawodna. Sprzyjało jej szczęście i dotrwała do do Powstania. Dopiero wówczas e omal nie przypłaciła życiem swej decyzji. Ktoś oskarżył ją o wysługiwanie się Gestapo i tylko cudem uniknęła śmierci. Dziś z mężem i dziećmi mieszka w Australii. Mam nadzieję, że jest szczęśliwa.

W kilka miesięcy po zwerbowaniu Marysi otrzymałem wiadomość, że otwiera się nowa możliwość. Tym razem praca urzędnicza w depozytach Pawiaka. Punkt był świetny, bo każdy więzien powinien przejść przed umieszczeniem w celi przez pokój depozytów, tam także musiała być przekazywana lista każdego transportu do Oświęcimia czy innego obozu śmierci. Po gorączkowych poszukiwaniach jeden z mych kontaktów doniósł, że ma kandydatkę, która chce się podjąć tej pracy. Na spotkanie udałem się z moim bliższym współpracownikiem. Jakże dziwne wrażenie przeskoku do jakiegoś nowego nie-realnego świata. Jesteśmy w okupowanej Warszawie, mówimy o terrorku, więzieniach, Gestapo, a naprzeciwko nas siedzi młode stworzenie, z którym każdy z nas chętnie poszedłby na zabawę, ale angażować je do takiej pracy.....? I znów jakaś pomyłka! Powieziono nam: "Niech Panowie nie sądzą, że ja nie wiem na co się narażam, ale nie o to chodzi. Chcę pracować w tych depozytach". Stało na tym, że Jadwiga JEZIEBSKA przez cały miesiąc nie dotknie pracy konspiracyjnej, by najpierw oswoić się z nowym otoczeniem. Taki był moim wyraźnym rozkaz, ale złamano go już drugiego dnia. Otrzymałem pełną listę nowego transportu do Oświęcimia, a naszej Jadwigi /pseud. "Ryszard/" nie oddałem pod sąd wojenny. Gdy w parę miesięcy później sam trafiłem na Pawiak, w innym nieco charakterze, widywałem ją od czasu do czasu podczas krótkich spacerów po podwórku więziennym, bo depozyty graniczyły z tym podwórkiem. Jakże ciężko było mi udawać, że jej nie znam. Wymagały tego zasady bezpieczeństwa. Wówczas sądziłem, że jej nigdy nie zobaczę, ale los zrządził inaczej. W roku 1949, bawiąc w Sztokholmie, odwiedziłem szwedzkiego inżyniera, którego żoną była i jest nasza dawna pracowniczka depozytów. Gestapo aresztowało ją w jesieni 1943 roku i po śledztwie wysłało do Oświęcimia. Stamtąd trafiła do Ravensbrück, a po zakończeniu wojny do Szwecji i tam poznała swego męża. Dziś dom jej rozbrzmiewa głosikami dziecięcymi i życie toczy się spokojnie. wiem, że jest szczęśliwa.-

/-/ J. Garliński.

nych domów i nie wołać do wyczerpanych wojną, smutnych ludzi: — Nie martwicie się, będzie Polska!

Mocno były nam serca, gdy Marysia po raz pierwszy włożyła mundur i poszła do służby na Pawiak. Mogła się od razu załamać, mój kontakt mógł się okazać prowokacją. Na szczęście obawy nasze były bezpodstawne. Marysia przetrzymała dobrze pierwsze dni, nikt jej nie podejrzewał, nikt z polskiej straży nie znał jej podwójnej roli. Już po kilkunastu dniach poczęła załatwiać nasze sprawy i czyniła to w sposób niezawodny. Była spokojna, opanowana, czujna. Niemcy niczego nie mogli jej zarzucić, polskie przełożone musiały uznać jej walory, uwięzione wiedziały, że mogą na nią liczyć bez obawy niepotrzebnego odruchu czy lekkomyślnego poślizgnięcia się. Stała się moim żelaznym kontaktem, z którego korzystałem w najtrudniejszych sprawach.

Po ostatnim uderzeniu niedobitki szajki Hammera nie miały już odwagi na podjęcie ponownego działania. „Maciejewski“ nie powrócił już do Warszawy, „Dobrzański“ także się gdzieś zapodział. Z tej strony mieliśmy wreszcie spokój.

Moja siatka wywiadu więziennego została uzupełniona przez paru lekarzy, którzy dochodzili do więzienia z zewnątrz i oddawali wartościowe usługi. „Serbie“ opanowaliśmy całkowicie i łączność z kobietami nie stanowiła już problemu, ale oddział męski nadal wymagał dalszych kontaktów i uzupełnień. W pościegu za jakąś dodatkową pomocą chwytaliśmy się różnych pomysłów i niewiele brakowało a doszedłbym do rozwiązania dosyć sensacyjnego. Na Pawiaku siedział wówczas inżynier - elektryk,⁵⁾ którego gestapowcy niedawno zatrudnili w celi radiowej, gdzie repe-

⁵⁾ Inż. Ryszard Walter.

rowali i unowocześniali swe aparaty. Przez jeden z mych kontaktów dotarłem do inżyniera i otrzymałem odeń propozycję zorganizowania łączności radiowej. On miał skonstruować mały aparat nadawczy, działający w zasięgu kilku kilometrów, my, na zewnątrz, mieliśmy zapewnić sobie odbiór. Projekt brzmiał fantastycznie, ale próbowałem go rozpracować i odbyłem parę rozmów z wydziałem produkcji radiowej Komendy Głównej. Poinformowano mnie, że trudności będą niemałe, ale dadzą się pokonać. Sprawa posuwała się powolutku na przód i gdy wydawało się, że może jednak coś z tego będzie, przeciął ją wypadek najmniej spodziewany. Harcerski oddział dywersyjny odbił więźniarkę pod Arsenalem a wśród odbitych znalazł się mój inżynier! Byłem chyba wówczas jedynym w Warszawie Polakiem, który miał pewien rodzaj pretensji do bohater-
skich chłopców.

Lawirując pomiędzy licznymi kontaktami, spotykając się często z Szymonem, Jackiem, Danusią, Marysią i wielu innymi, krążyłem ustawicznie myślą wokół de-
pozytów. Marzyłem o nich tak, jak marzy się o pięknej dziewczynie, mały, więzienny budynek jawił mi się w snach, w chwilach optymizmu widziałem już tam kogoś, kto pracuje dla mnie i nadsyła bezcenne meldunki i informacje.

Oczywiście spotykałem się także z Heleną, bo jej przyjaciel rzetelnie wywiązał się ze swego pierwszego zadania i były widoki, że znowu zgłosi się z podobną ofertą.

Gdybym tego nie przeżył, sam bym nikomu nie dał wiary, ale trudno przecież nie rejestrować faktów. Tak jest, oferta przyszła, ale w nieco odmiennej, niż za pierwszym razem, postaci. Gestapo poszukiwało urzędniczki z niezłą znajomością języka niemieckiego. Dokąd? Na Pawiak, do depozytów!

Tym razem Jacek niewiele mógł mi pomóc, więc po-
cząłem szukać gdzie indziej. Doświadczenie z Marysią
było zachęcające, szukałem z większym optymizmem.

W niewiele dni później ruszyliśmy z mym zastępcą
na spotkanie kandydatki, która była podobno gotowa
stanąć z nami do pracy, nie wiedząc jeszcze dokładnie
o jaką pracę chodzi. Zachowanie tajemnicy było zasad-
niczym warunkiem powodzenia.

Spotkaliśmy dziewczynę młodą, płowłosą, o łagod-
nym owalu twarzy i oczach patrzących spokojnie i uf-
nie. Nazywała się Jadwiga Jezierska, nikt dotychczas

do żadnej roboty jej nie
wciągnął. Uważałem, że
należy zachować jak naj-
dalej posuniętą ostroż-
ność, więc nie chciałem
od razu ujawnić pełnej
prawdy. Rozmowa na-
sza rozpoczęła się dosyć
określną drogą, chciałem
wybadać czy dziewczyna
na w ogóle zechce z na-
mi pracować i czy jest
gotowa do zadań niebez-
piecznych i niezbyt mi-
łych. Mozołem się tak
przez kilkanaście minut,
gdy nagle iskierki śmie-
chu zadrgały w oczach
Jadwigi.

Jadwiga Jezierska
(pseudonim „Ryszard“)



- Proszę się już tak nie trudzić, przecież ja dosko-
nale wiem o co chodzi.
- No i co? Jaka jest pani decyzja?
- Moja decyzja? Wie pan, gdybyśmy się lepiej

znali, to chyba musiałabym się obrazić. Przecież ja już
wymówiłam moją pracę. Pan mnie musi przyjąć!

Byliśmy wszyscy troje mniej więcej w tym samym
wieku, byliśmy młodzi, więc pozwoliliśmy sobie na chw-
lę wytchnienia. Jadwigę czekały ciężkie dni, po cóż było
od razu o tym mówić? Warszawa odgradzała się wów-
czas od uderzeń wojny wodospadem humoru i śmiechu.
Nie brakowało nam tematu.

Nareszcie depozyty zostały opanowane. Jadwiga
przyjęła pseudonim „Ryszard“ i poszła do pracy. Da-
łem jej wyraźny rozkaz, że przez pierwsze cztery tygod-
nie ma tylko wciągać się w swą normalną służbę a o
naszych sprawach zapomnieć, ale rozkaz ten został
przekroczony już drugiego dnia. Przyniosła mi pełny
wykaz nowoprzybyłych i była tak uradowana swym
sukcesem, że moja reprimenda nie na wiele się przy-
dała. Pracowała w warunkach trudnych, bo dzieliła
niewielki pokój z dwoma innymi osobami. Jej bezpo-
średni przełożony, polski podkomisarz, który jakoś się
uchował, był tak przepłoszony, że mógł być nawet groź-
ny. Należało wystrzegać się go, jak dżumy. Gdyby
dojrzał cokolwiek, skończyłaby się nasza gra.

Staraliśmy się zmniejszyć ryzyko tej gry. Zostały
skonstruowane specjalne guziki, które doskonale paso-
wały do płaszcza a dawały się rozkręcać i tworzyły pra-
wie niemożliwą do przychwylenia skrytkę, uszyliśmy
torebkę o wydrążonej kłamrze, ślusarze zrobili nam
klucze o odkręcanych uszkach. Wszystko to nie zmie-
niało faktu, że pomoce te ułatwiały przenoszenie mel-
dunków, ale nie ich zdobywanie. Jadwiga musiała ro-
bić notatki i odpisywać nazwiska przy swym biurku,
tuż obok myskujących oczu szefa i wrogich gestapow-
ców. W końcu stycznia 1943 roku, gdy w ciągu trzech
dni wywieziono na Majdanek ponad 1200 więźniów, już

po dwóch dniach otrzymałem od niej pełny wykaz nazwisk tych transportów.

W jaki sposób uporała się z tą gigantyczną pracą? Nigdy tego nie zdołałem pojąć.

Spotykaliśmy się bardzo często i łączyła nas serdeczna przyjaźń.

* * *



Zofia Dollinger
(pseudonim „Umiechowska“)

uśmiech losu trzeba było płacić.

Czułem, że żyję pełnią życia, a jednocześnie dręczyły mnie jakieś obawy, zię przecucia. Ciągłe wydawało mi się, że ktoś obserwuje moje plecy, że chodzi za mną krok w krok, że jest tuż, tuż — niewidoczny i nieuchwytny.

Wystrzony przez lata wojny instynkt mówił prawdę. Były to już ostatnie dni mego podziemnego życia.

* * *

Tak się złożyło, że grupa więźniów, w której przewieziono mnie z Alei Szucha na Pawiak, nie trafiła do depozytów. Pieniądze i drobiazgi odebrano od nas w kancelarii.

Byłem zadowolony z takiego obrotu sprawy. Jakże trudno przyszedłoby mi przesunąć się tuż koło Jadwigi i udawać, że jej nie znam, że nie widzę szeroko rozwartych, wpatrzonych we mnie, oczu. Był to szczęśliwy zbieg okoliczności także i z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa. Każdy najmniejszy odruch mógł nas zdradzić.

Natychmiast wysłałem do Szymona gryps, podając przebieg mej sprawy i prosząc, by zawiadomił mą komórkę, że wyjechałem z Warszawy. Chodziło o zachowanie jak najdalej posuniętej tajemnicy, by nikt z zewnątrz nie domyślał się mego aresztowania. Pawiak był dla mnie miejscem najmniej odpowiednim, nie tylko z przyczyn czysto osobistych, ale przede wszystkim z powodu niebezpieczeństwa dekonspiracji całej roboty i wszystkich kontaktów.

Nie było, oczywiście, widoków na zwolnienie, więc najlepszym rozwiązaniem stawał się transport. Każdy mógł na to liczyć, podobnie jak i na wyprowadzenie w ruiny ghetta i strzał w tył głowy, ale chwilowo trzeba było poddać się rygorom więziennego życia. Najbardziej bałem się spacerów, bo odbywały się na podwórku, przy którym mieścił się budynek depozytów. Przez parę dni omijała nas ta przyjemność, wreszcie kazano wyjść na wyżywane boisko.

Byłem ostrzyżony i w niezbyt dobrej formie, ale wy-

1/6

gład człowieka nie zmienia się tak prędko. Jadwiga poznała mnie od razu i przez wszystkie minuty spaceru czułem na sobie jej spojrzenie, które paliło, jak płomień. Z kamienną twarzą przechodziłem obok okna, za którym biło przyjazne i współczujące serce. Wreszcie dziewczyna nie wytrzymała, wyszła z budynku i prawie otarła się o mnie. Spojrzenia nasze skrzyżowały się na ułamek sekundy. Z obojętnością odwróciłem głowę. Dawno nie przeżywałem takiej męki.

Wreszcie zapisano mnie w transport. Zbiórka więźniów odbyła się na tym samym podwórzu, tuż koło drzwi. Godzina była szara, budziło się dopiero słońce więc bez obawy spoglądałem na puste, zamknięte okno. Było to moje pożegnanie z dotychczasowym życiem, z pracą i z ludźmi, których tak trudno było opuścić, których przecież kochałem...

* * *

W kilka lat później, już po wojnie, przybyłem do Londynu. Los chciał, że znalazłem się w liczbie tych, którym udało się przetrwać i odzyskać wolność. Po spotkaniu z żoną, natychmiast rozpocząłem rozglądać się za przyjaciółmi, od których oderwał mnie zły duch wojny.

W ciągu kilkunastu dni spotkałem Marysię Adamską. Chodziła w mundurze lotniczym pomocniczej służby kobiet. Miała szczęście, dotrwała na „Serbię“ do powstania, ale właśnie wówczas, już wśród swoich, o mało nie straciła życia. Ktoś wskazał na nią, jako na strażniczkę, która poszła na służbę do Niemców. Od razu znaleźli się gorliwcy, którzy powlekli ją na rozstrzelanie. W ostatniej dostawie sekundy uratował ją znajomy oficer, który znalazł sekret jej pracy na Pawiaku. Dziś z mężem i dziećmi mieszkam w Australii.

Od niej dowiedziałem się, że Jacek przeżył szczęśliwie

32

okupację i przebywa w Niemczech. Nawiązaaliśmy korespondencję.

W Czerwonym Krzyżu wysperalem nazwisko Jadwigi i, licząc na szczęście, wysłałem list do Szwecji. W ciągu kilku dni poczta przyniosła mi serdeczną odpowiedź. W końcu 1943 Gestapo odkryło jej sekret i porwało na okrutne śledztwo. Nikt już nie sporządził listy transportu, którym powieziono ją do Oświęcimia. Była przy śmierci Ireny Wirszylowej, aresztowanej i wywiezionej w tym samym mniej więcej czasie, którą powalił tyfus. Pojechała później transportem do Ravensbrück, skąd, już pod sam koniec wojny, wydobyl ją szwedzki Czerwony Krzyż. W Sztokholmie spotkała młodego szwedzkiego inżyniera i pokochała go. Dziś dom jej rozbrzmiewa dziesięcinymi głosikami i życie toczy się spokojnie, ale wspomnienia przeszłości są niezatarte, wiecznie żywe. Przed kilku dniami, z okazji ukazania się mej pierwszej książki, otrzymałem ze Szwecji list. Pani Jadwiga pisze:

„Czasz Pawiaka, pomimo że tak oddalone, nigdy nie zatępił się w mej pamięci i sercu. Spacerów Pana na Pawiaku nigdy nie zapomnę. Przez cały ten okres modliłam się bez przerwy. Nie było wówczas dnia bez krwawych ofiar“.

O losach Danusi dowiedziałem się znacznie później. Tak, jak przewidywałem, popełniła jakiś błąd i została aresztowana. Niemcy chcieli ją rozstrzelać, ale spodziewała się właśnie dziecka i to ją uratowało. Nie zawsze taka okoliczność dawała wystarczającą ostonę, ale tym razem zawahali się Germanie. Zwolniono ją tuż przed powstaniem, przeżyła wojnę, mieszka obecnie w Polsce.

33

luki w tym ponurym obrazie, luki, która dawałaby szansę. Na próżno.

— Pani Olu, zrobię co mogę, postaram się go odzyskać i pewno tego dokażę, ale to już nie będzie Mokotów.

— Czy jest, czy jest jeszcze jakaś nadzieja?

— Nadzieja zawsze jest, dopóki jest życie.

Nadałem sprawę na siałkę Pawiaka, podając obydwu nazwiska Piotra: policyjne i prawdziwe. Na wszelki wypadek kazałem także szukać i gdzie indziej, między innymi w Zakładzie Medycyny Sądowej przy ulicy Oczki. Przywołano tam ciała ludzi, zabitych na ulicy.

Minęło kilka dni: cisza. Zacząłem, bardzo ostrożnie, opukiwać Aleję Szucha. Tak, widziano tam mężczyznę w skórzanej kurtce. Był podobno z kimś konfrontowany, okrutnie bity, trzymają go w jednej z cel w podziemi. Czy był to Piotr? Wyglądało, że tak.

Przez kilkanaście dni zajmowałem się innymi sprawami, ciągle dopytując się o nowych, przywołanych na Pawiak. Wreszcie odezwała się moja dziewczyna z depozytów. Przyprawdzono mężczyznę w skórzanej kurtce, sinego i ledwie trzymającego się na nogach. Podala mi nazwisko, które było prawdziwym nazwiskiem Piotra. A więc został rozszyfrowany.

Hasło miałem gotowe, więc natychmiast wystąpiłem gryps. Odpowiedź przyszła dosyć szybko. Była ledwo czytelna. Piotr pisał, by nie zajmować się jego sprawą, bo jest beznadziejna. W teście były dokumenty, które zdekonspirowały go zupełnie. Próbował bronić swego nowego nazwiska, ale postawiono go twarzą w twarz z innym więźniem, który znał go przed wojną. Pozdrażniał jeszcze żonę i polecał ją boskiej opiece.

Konieczne ostrzeżenia rozesłane zostały już dawno, niewiele więcej można było w sprawie Piotra zrobić. Zgłosił się, oczywiście, Batorycki i domagał się jakiegoś

zadania, ale czymże mogłem go obarczyć? Pozostała mu opieka nad panią Olą.

Opieka ta, w pewnym sensie, spadła także i na mnie. Jasne było, że to, co udało się w pierwszej sprawie, nie wchodzi w rachubę teraz, ale natura ludzka broni się przed porażką do ostatka. Pani Ola prosiła mnie często o spotkania i z tych krótkich, parominutowych, rozmów czerpała siłę do dalszego trwania. Przynosiłem jej ostatnie wiadomości o mężu (jakże rzadko mogłem jej powiedzieć prawdę) i starałem się pocieszyć, jak umiałem, technika, którą stosowałem już tyle razy. Niestety, nie była jedyną żoną, z którą odbywałem te smutne i rwące nerwy rozmowy. Z trudem odpędzałem od siebie natrętne myśli, wywoływane świadomością, że przecież i na mnie czeka w domu, co wieczór żona i że może nadejść taki dzień, w którym i ja nie wrócę.

Była wiosna 1943 roku, Warszawa pulsowała gorączką robotą i odbierała ciosy, które wyrzywały z szeregów najlepszych. Harowałem bez wytchnienia, ale dzień i wtedy liczył tylko 12 godzin i czasu ciągle brakowało.

Był chyba 15-ty kwiecień, gdy znowu nadeszła karteczka i znowu spotkałem się z panią Olą. Zbliżała się wielkanoc, więc przyniosła mi jakiś drobiazg i prosiła, bym o niej i o Piotrze pamiętał. Sama wybierała się na święta na wieś do znajomych, którzy mieli kawałek ziemi i żywności pod dostatkiem.

Obrzuciła mnie badawczym spojrzeniem i próbowała się uśmiechnąć.

— Pan bardzo źle wygląda. Czy coś panu dolega? — Nic mi nie jest, ale mam wiele pracy, a jak pani wie, nie jest to praca spokojna.

Pani Ola dotknęła lekko mojej ręki.

— Niech pan na siebie uważa. Tyle już ponieśliśmy ofiar...

L.dz. 1033 / WSK-412 / 05

UM

Nie udało mi się dokonać biogramu Pani Jadwigi Mezierkiej - Berglund, jest b. chorą i stale odkłada o rozmowach ze mną na lepsze samopoczucie. Wysłuchałam więc to co o tej chorobie uzyskałam od niej:

1. Jadwiga Mezierka - zamieszkała Berglund
ur. 24.02.1915 r.
 2. Wykładała na Uniwersytecie w Warszawie filozofię a na Uniwersytecie w Kppsali - socjologię.
 3. w r. 1942 - jesienią została zaprowadzona do AK przez prof. Garkuskiego Romanow G. ŻWL/AK otrzymała ps. „Ryszard”
 4. Przydanie konspiracyjny - w charakterze mesjanistki w więzieniu na Pawiaku. przy depozytach więziennych
 5. Przekazywała wykazy więźniów przywozonym na Pawiak. Prace te na tej funkcji była niezwykłe trudną i ekspozycyjną. Mężczyźni wychodzący i przychodzący do pracy w więzieniu byli kwilowato dobiegniętymi niewolnikami. Opowiadała mi jakich używała sposobów do przekonania strażników i innych więźniów. - (poł. językiem, w nocy i t.p.)
 2. z wielkim uznaniem pisze o niej prof. Garkuski w swojej książce pt. „Niezapomniane lata” na str. 76 - oraz 11, 26, 76, 77, 97, 106, 113, 115
- cyfrowy
"..." odszedł transport więźniów na Majdank
a ja w ciągu 24 godzin otrzymaniem od
"Ryszard" pełny wykaz mężczyzn 1200 i kobiet 311.
wyśmienitych - - -"

W innym miejscu pisze prof. Gwuliniski na str. 97.

... " Była niezawodna w swej pracy, codziennie
widziała wszystkich nowych więźniów, znając
ich wygląd i nazwiska pod którymi byli "
aresztowami i zaraz mi przekazywała... "

na str. 106 pisze:

... " Wydział Bezp. K. G. AK. na wiosnę 1943 r.
wygoda

iv 1943 Krypt. 998 pod Nr. 1) Wydział Wizaion

a) Paweł męski
podkom. Jan Wacek

Ludwis Gezierka

w n. 1943. 1.09. - została aresztowana

na Pevioniu przesła okrętne śledztwo - bez rezultatu
Gestapowcom nie udało się zidentyfikować jej funkcji.
Pisze prof. Gwuliniski w innym książce pt: "Świat mojej
pamięci" na str. 314, 329, 339, 331, 342 343.

(Następny etap - to obóz w Ravenstrück.

5. X 1943. Prawdtem był obóz w Dirschau - tam przewieziono ją z Pawia

2 oboz w Ravensbrück zostają ~~u~~ uwolnieni
 7 wraz z innymi więźniarkami przewiezieni
 do Szwecji w ramach akcji Bernadotte.
 Pozostała w Szwecji do dnia dzisiejszego
 wyszła za mąż za Bergmunda Woodkita i wychowała
 2 dzieci i 3 wnuki

dalej szukam, ale każdy dzień ciekawa

wiem niewiele od Polaków z nią związanych
 była bandą zaborców. wdrażać spraw
 a wprowadzić wspomnień że w pierwszych
 latach 1940. - - stawała się udziałem społeczeństwa
 ale nie letniego -

Coś mi się i przypada że nie udało
 mi się mimo staru - wicy -

Muz) J

MB

T. 3507105K

AK
KG
Odz. II

JEZIORSKA Jadaiga
zam. Berglund
ps. "Lysicard"

V. Nazwiskowe karty informacyjne

i →

UM

AK
KG

Jezierska Jedwige
- fot. s. 28

2db. Berlin'ski "Matki i żony", Londyn 1962,
s. 28-30, 31, 32, 33, 60,

D.k. 504

457

5

V M

HK-W-va

nam Berglund

JEZIORSKA Jadwiga

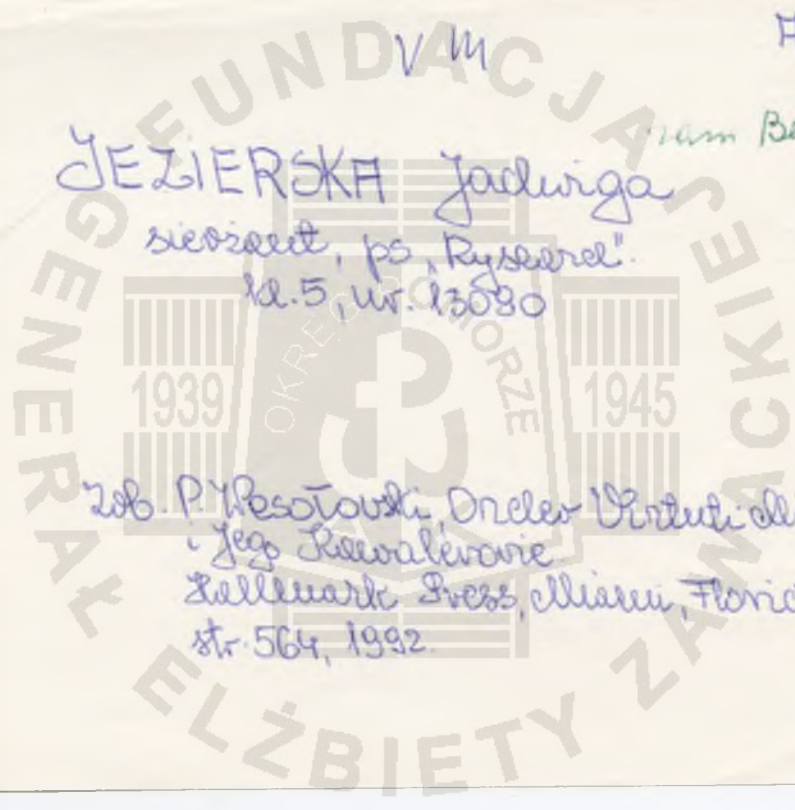
siostrę, ps. "Ryszard".

kl. 5, nr. 13080

Zob. P. Pesotowski, Order Virtuti Militari
& Jego Kawalerowie

Ballmark Press, Clearwater, Florida, USA
str. 564, 1992.

4 Nov 99



ZWZAK

BERGLUND
"Ryszard"

Jaśkowa
Towarzystwo Miłośników Historii
KOMISJA HISTORII KOBIET
W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 WARSZAWA
tel. 831-63-14

Zygmunt Slinicki - meldunek z Pawiaka. u-da.1974.P.N.

S. 22, 49. K

Mszedniczka defuzytów na Pawiaku.
członek siatki szarych kociuńki
wzrostu ZWZ. Pochita odpisy list młd:
mów i wywołania ze na wolności. 1.V.1943.
mypadkowo amentowania 1.V.1943. wy-
Kg. II Ud-69(998) Honoratka

427

Wizytowna do Osłmiejimia.

20.7.80



BERGLUND V ZWZ-AK
zd. Jesierskiol Yaolwiga
„Ryszard”

Towarzystwo Miłośników Historii
KOMISJA HISTORII KOBIET
W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 WARSZAWA
tel. 831-63-14

Leski Kazimierz: życie niewłaściwie urozmaicone.
Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu.
W-wa 1989. PIV. s.....

KG 998

0 II, Hd-69, 642460, 998

s. 273, 279, 292 Fot. nr. 88

Żywno pracownica Gawiaka, która uolato
się ratuolnić tam od jesieni 1942 r. dzięki
pomocy dyrektora Łokciolów Karmyeh.
Odegrate ważną rolę w łączności i informa-
cji o przebywających na Gawiaku i ulewyją-
cych więźniach. Zostate aresztowane w noc
z 1/2 IX. 1943 r. i wywiezione do Osiejeimia
w transporcie z 5. X. 43 r. Wójnę przeżyła.
Zerianka prowadziła na Gawiaku „depozyty”.
Współpracowała z „998” - łączności z
więźniolnymi.

09.02.17

Jezierska - Berglund Jadwiga

"Ryszard"

AK

- 1) Relacja Wandy Janikowskiej: przebyła w Szwecji
Kontakt referatu "998" AK. II Oddział - kancelaria
administracji Celowo zatrudniona przez Komórkę
wzajemną AK w depozycie.
- 2) Relacja J. Garlińskiego: W 1942 r. zwerbowana
przez J. Garlińskiego do pracy konspiracyjnej w wydziale
na Powiatku w dziale depozytów. Jw. drugiego dnia
przyjechała z rodziną AK pełnym listem transportu
do Łodzi. W styczniu 1943 aresztowana, wywieziona
do Łodzi.

3) SPP/4 odznaczona VM.
sierżant



Towarzystwo Miłośników Historii
KOMISJA HISTORII KOBIET
W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 WARSZAWA
tel. 831-63-14

BERGLUND

z d. Jęzierska Jadwiga
(wiodeniśca)

SZP-7K

ZBYSZEWSKA Zofia: Ministerstwo polskiej biedy.
Warszawa 1983 P.I.W. Str.: 83, 248, 253

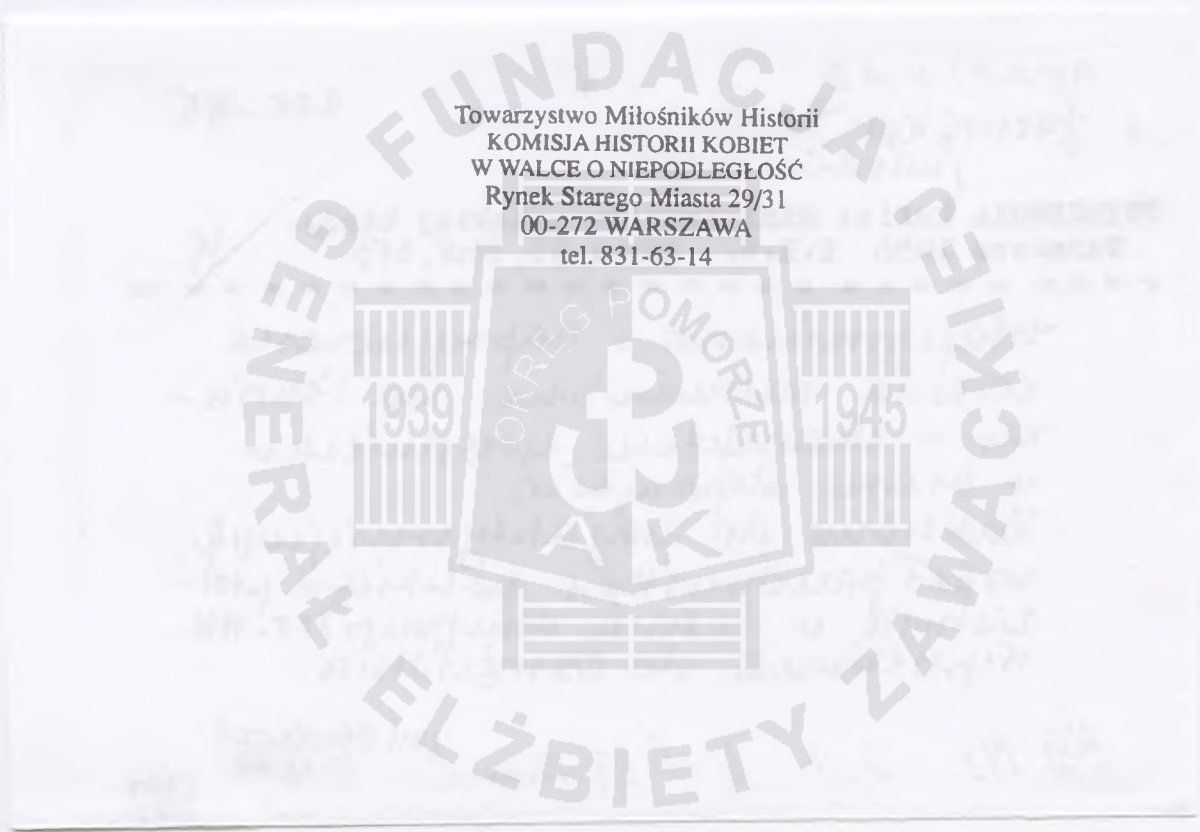
=====

Wtajemniczona i zaprzysiężona
została zatrudniona na Pansra-
ku w charakterze wieszniśki
w biurze depozytów.
Zaliczona do najaktywniejszych
współpracowników polskiego pod-
ziemia w latach okupacji SZP-7K.
Kopiewana do Osmięciana.

KG 998 0.11 1983-69 Kwat. (zł. Ebertowa)
30.XI.83

007

1979



Towarzystwo Miłośników Historii
KOMISJA HISTORII KOBIEC
W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 WARSZAWA
tel. 831-63-14

		brak teczek Nr. Karby 181
1	Nazwisko	Jezierska
2	Imię	Władysław
3	Data ur./rozstania	-
4	Stopień wojsk./tytuł	Sierżant
5	Organizacja	-
6	Przydział org./jednostka	AK Okręg Warszawa
7	Funkcja	-
8	Nr. Karty	13090
9	Źródło	uchodźstwo

UM

AK
KG

JEZIEŃSKA Jadwiga

- absolwentka tajnego meczemie w

nr 1915) Nicemu 2go meczemie SS. Najsłonecznej
Rodziny 2 Nazarety w W-wie
metura 20 v 1940 m 1945

Zob. Sułkowskie - Bojenskie T. w "Twierdza przy
Germińkowskiej", W-wa 1994, s. 271

J. br. 109.

i

UM

AK
KG

JEZIERSKA Jadwiga
zd. Berglund

- adres: Krukmekegeten 36 III tr.
116 51 Stockholm
tel. 08-6585578

- adres preceznice T. Giesielske od
Andrzej Ugli

2ob. Koresp. E2 z T. Giesielske, 201. do
p. 596/04 B38 e-mail 212v04/

D.kv. 504

"2"

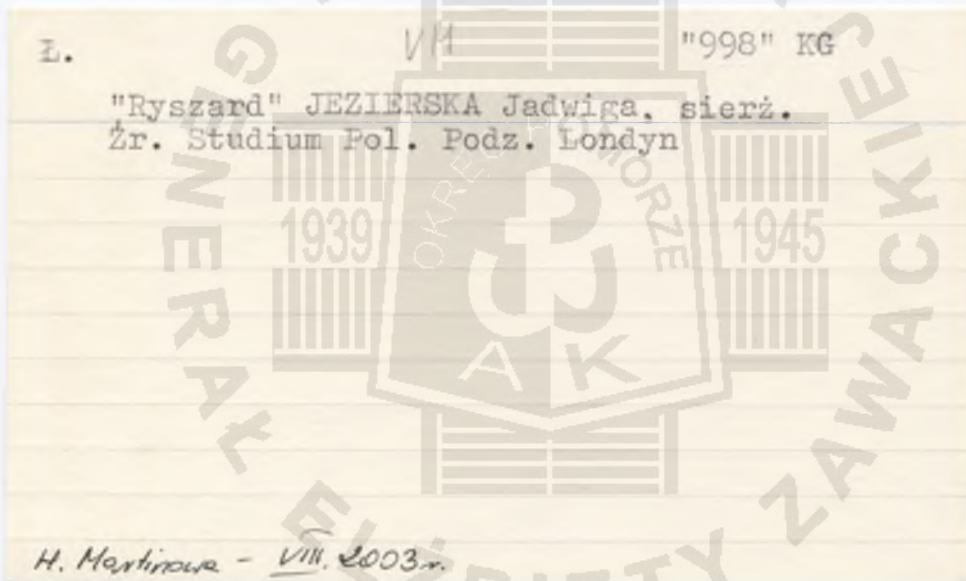
GEZIERSHA - BERGLUND VM
"Jadnipe", "Rynoid"

AK
-N-ne

W Wielkiej Ilustr. Encykl. Porot. Hansz. Hanssonie
Ordenu Woj. VM pod red. A. Kunertka - Warszawa 1944
s. 53. 1939 1945

Zob "Słownik Polek ..." 11-6 s. 143. Bibliot. E. 2.

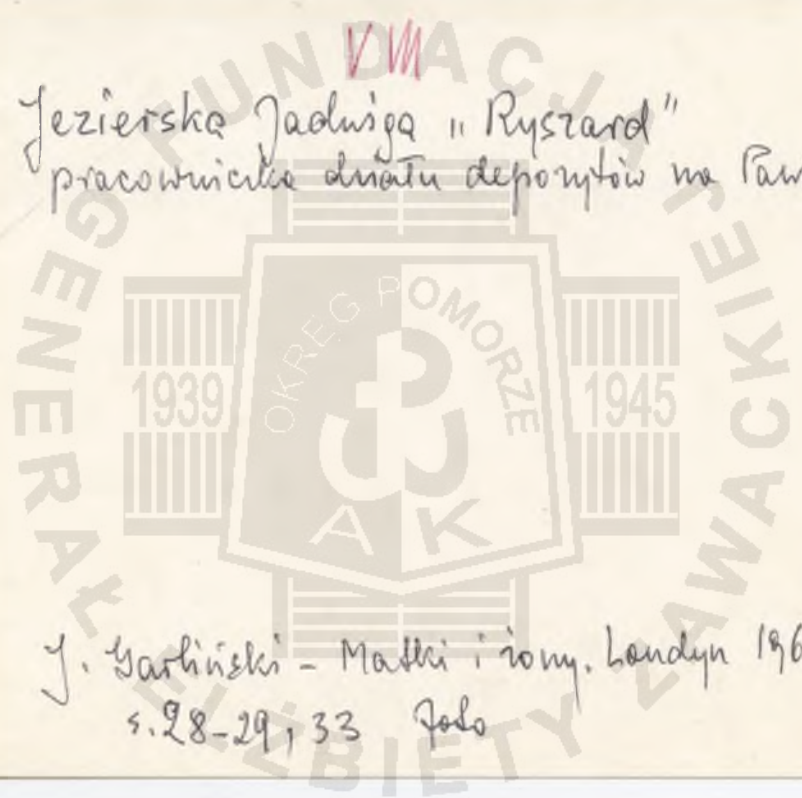
Łop. X, 2000.



1962

AK

VIII
Jezierska Jadwisia "Ryszard"
pracownicyke dnia deponytor na Pamiaku



J. Garkinski - Matki i iomy. Londyn 1962 Gzif
s. 28-29, 33 Jolo

i

VM

JEZIERSKA Jadwiga ^{więziennych}

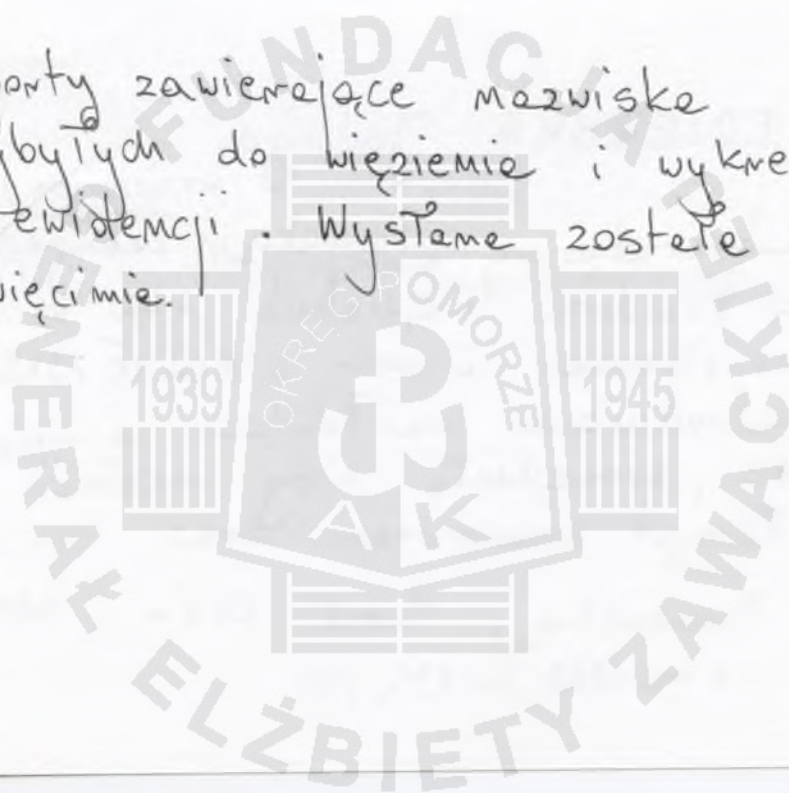
- umęczona pracując w depozytach, zorganizowana
w komórkę więzienną AK ^{"pot."} 20-11-34 n.
- ewakuowana w mozy 21/2 IX 1943 n.
- zatrudniona na Pawiaku, z inspiracji
AK i sporządzała listy więźniów wysy-
lanych transportami przez dziedzi

Zob. Domeński "Pawiak - Keżm" i Kwaszński 4
W-wa 1988, s. 135, 145

0. Kw. 1903

verte

raporty zawierające nazwiska
przybyłych do więzienia i wykreślonych
z ewidencji. Wystanie zostanie do
Oświęcimia.



i
JEZIEWSKA ^{VM} Jadwiga

- urzędnicze zatrudnione w biurze
depozytów me Powiatu, c.łonek AK,
wywiezione do Oświęcimia

Zbyszewskie "Ministerstwo polskiej biedy"

D.K. II 23 w-wc 1983, s. 83, 248, 253

i

UM
JEZIEJSKA Jedwige

- polska urzędniczek kancelarii depozy-
towej na Powiatu, ewent. 1 IX 1943 r.,
w dniu 5 X 1943 r. wysłana do
Oświęcimia, potem do Ravensbrück

L. Wewel "Ze wspomnień Powiatu", W-wa 1985 r.
s. 18, 390
D.k. I 03

i

UM

DFK
1942

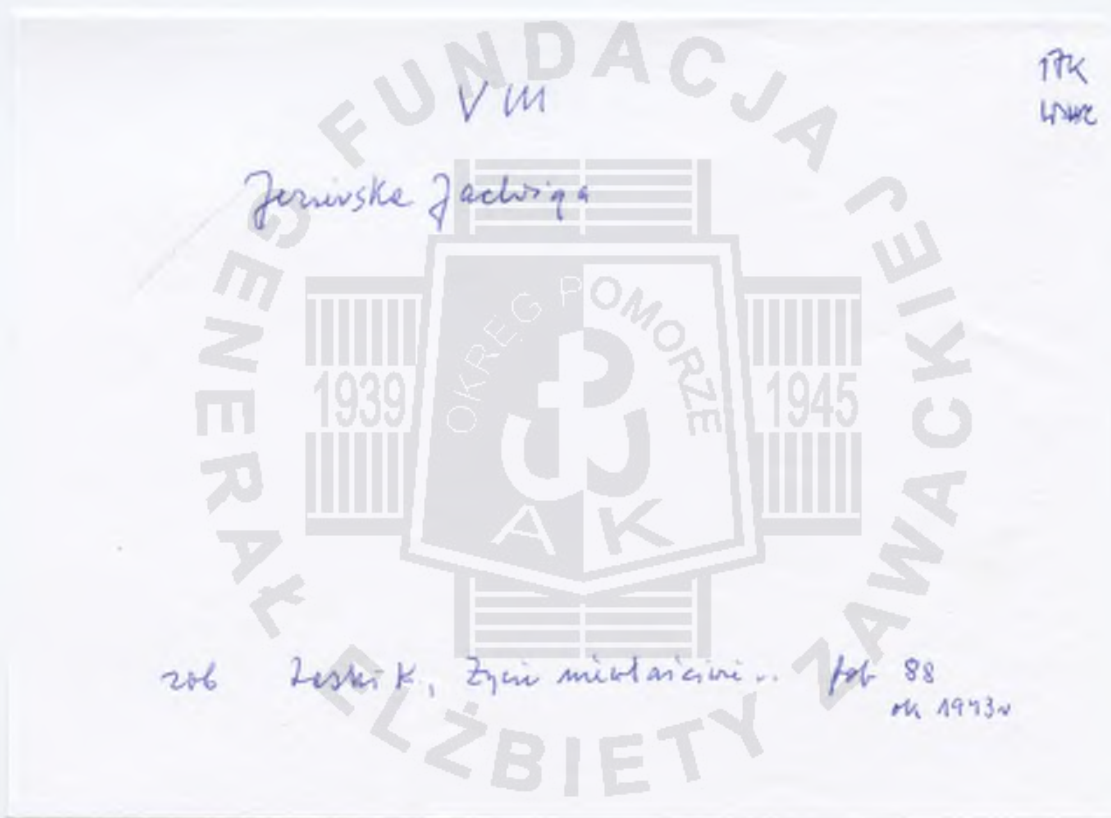
JEZIEJSKA Jedwiege

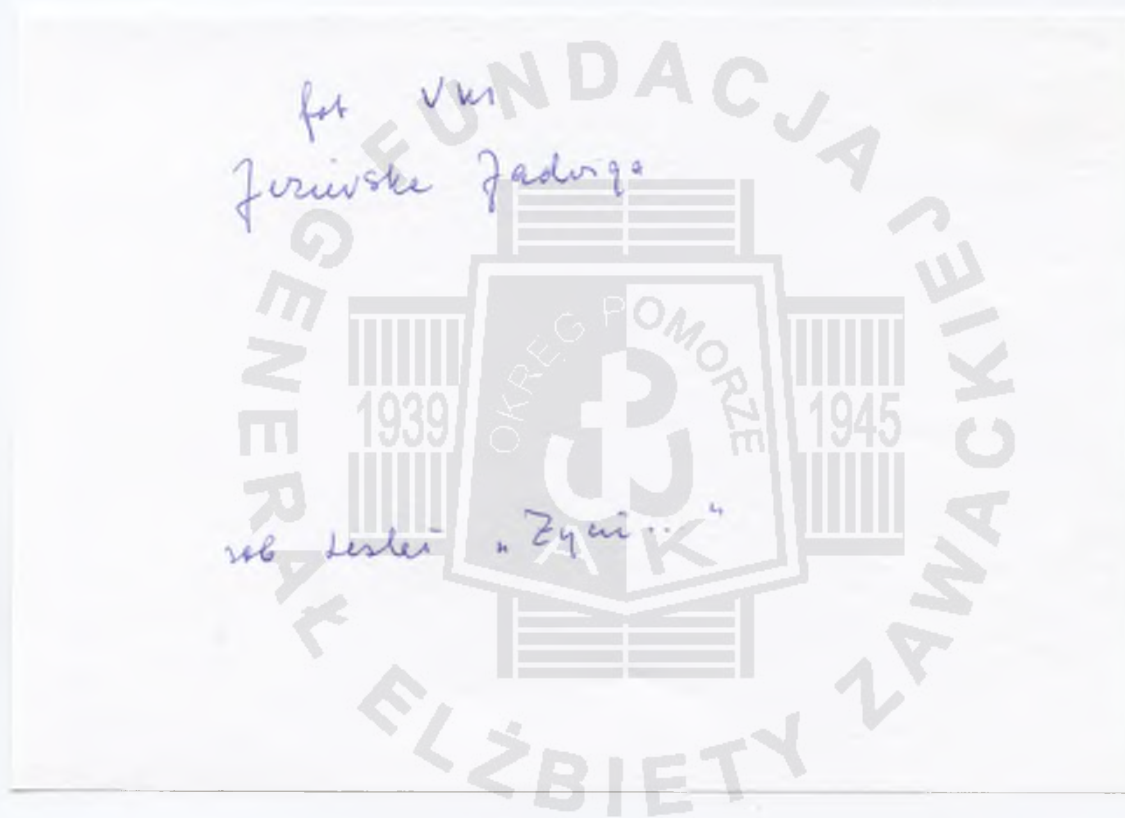
- wrost 1/2 IX 1943 m | pracowała
na terenie | obsz Ormian F 1943

Zob. L. Nowak "Apel więźniów Parlete"
W-wa 1969, s. 233.

D.k. 5/02.

134





VM?
Jeniewska Jadwiga ps Rybnerd
[Współpracę on to ten Jeniewska z VM - 22]
prowadziła „depony” w imieniu Państwa
zab. Leski, „Zyćia” 4 5 279, d 88

UM

AK
W-we

JEZIERSKA Jadwiga

- pracownice Kancelarii ma administracji więziennej ma Powiatu, dostarczały systematycznie informacji o ruchu osobowym w więzieniu

Zob. W. Bantoszewski, "Wawerszowski piens'cień śmieci 1938-44", Zach. Agencje Prasowe 1968, s. 330

O.kw. VII 2001.

Sierni. Jezierska Jadwiga "Ryszard"

Os. K-12; nr leg: 13090



KS

Ż.W.Z./AK
Warszawa

Joxierska Jadwiga

Polka strażniczka więzienna, wstąpiła do
sił zbrojnych przez Komórkę więzienną AK Rawicki

L7. Śleb. Regina Domanińska, "A droga wiedźmy przez Rawicki"
Wyd. "Książka i Wiedza" W-ś 1980/81.
str 166

KS

Yexierska Jadwiga Beralund ^{AK}
Nazwisko i imię Nazwisko panimatrialne
Ryszard
Pseudonimy Nazwiska używane w czasie okupacji
1944
Imiona rodziców, nazwisko matki Data i miejsce urodzenia
1939 1945
Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

KG II. Ud. 69-998 Krotka

Towarzystwo Miłośników Historii
KOMISJA HISTORII KOBIET
W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 WARSZAWA
tel. 831-63-14

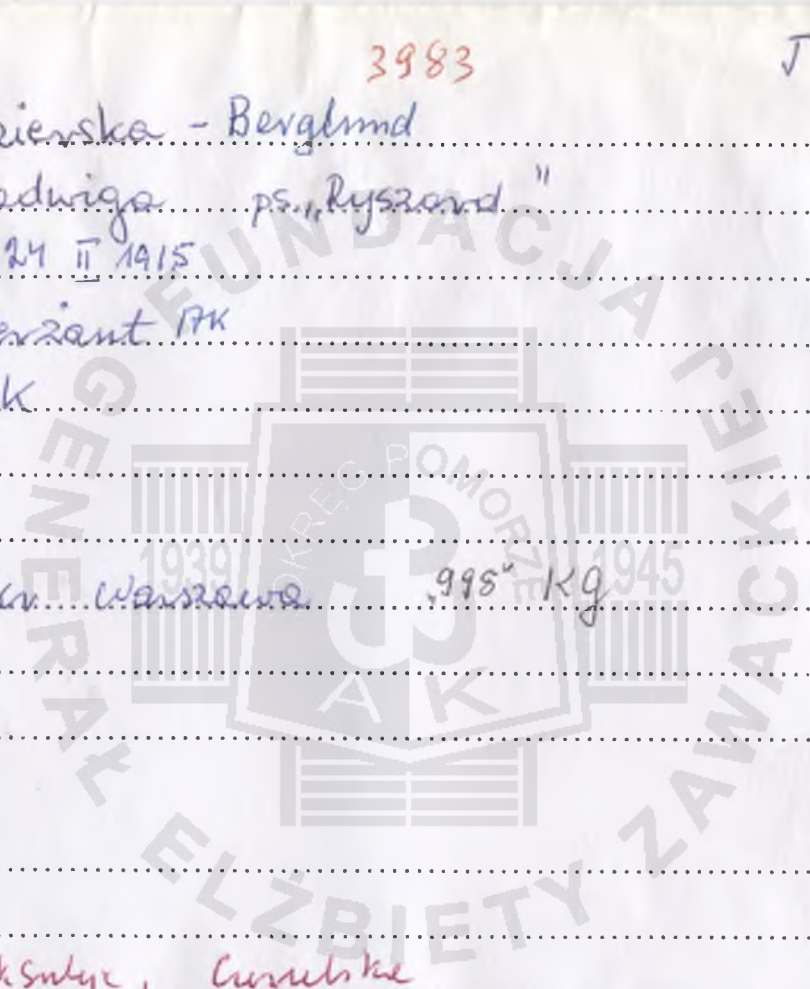
3983

J / WSK

Brak Subj

- 1. N Jezienska - Berglind
- 2. l., ps. Jodwiga ps. "Ryszard"
- 3. ur. 24 II 1915
- 4. st. Sierżant PAK
- 5. Org. AK
- 6. przydz. Okr. Warszawa 995⁴ KG 945
- 7. funkcje
..... Brok Sudy, Curulskie
- SPP 8. nr B090 nr karty 181
- 9. źr. Wesoł. s. 564 uchwała 20

powinno być karty informacyjne



T. 3507 / WSK

AK
KG
Odcz. II

JEZIEJSKA Jadwiga

Zam. Berglund

ps. Ryszard

VI. Fotografie

1. Idj. legitym. (Lok. 1943r.), ksero, szt. 1



1. WSK

2. T. 3507/wsk

3. Kserokopia

4.

5. Jezierska Jadwiga

zaim. Berglund

ps. "Ryszard"

6. OK. 1843m

7

8. Uwagi:

2. Świt. 2013v.

9/2



Jadwiga Jezińska

ps. "Ryszard" ok. 1943m,

1 Leski k. "Życie miesięczne

tot. 88)

T. 3507 / WSK

AK 2/1

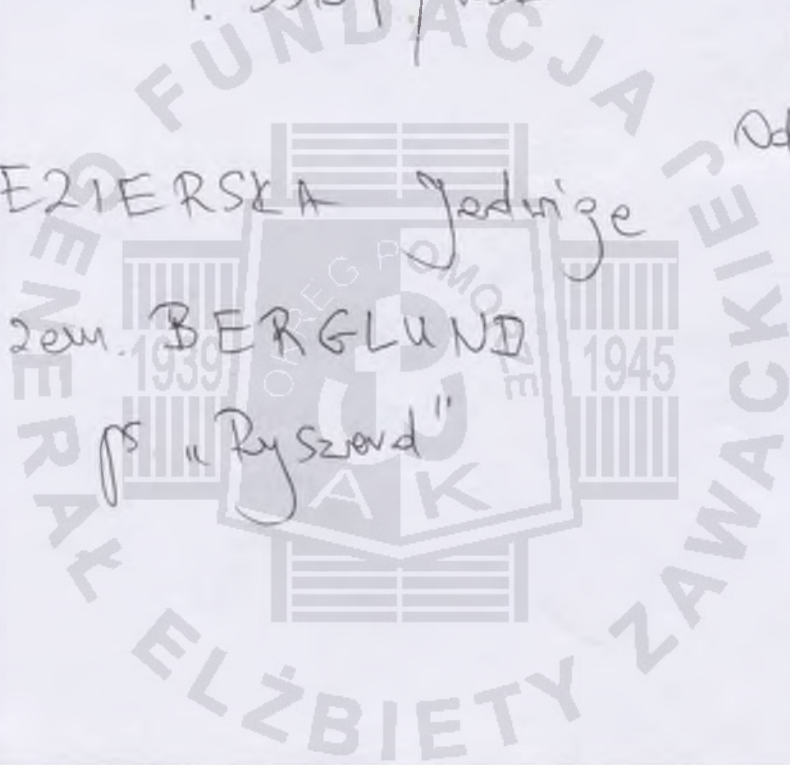
KG

Oddz. II

JEZIERSKA Jadwiga

zem. BERGLUND

ps "Ryszard"



JEZIERSKA Jadwiga

